

li wszystkim wszelkiej niezbędnej i właściwej pomocy. „Będzie sądził cały świat w sprawie-
dliwości” (Dz. Ap. 17:31). Przypuszczenie o da-
niu coś więcej dla tych, którzy zasłużyli na
wtórą śmierć przez swe dobrowolne postępo-
wanie, wymagałoby innej ofiary za grzechy.
Grzech jaki sprowadził śmierć na Adama był
dobrowolnym grzechem. Grzech ten został zu-
pełnie zmażany przez śmierć Jezusa lecz
grzech, który spowoduje wtórą śmierć, będzie
indywidualnym, dobrowolnym grzechem ze
strony każdego, który umrze śmiercią wtórą a
kosztem odkupienia każdego z tych grzeszni-
ków byłaby śmierć bezgrzesznej istoty jako o-
fiara za każdego.

Przypadek Adama jest całkowicie odmienny
od postępowania z jego rodzajem, gdyż każdy
jeden z tych grzeszników będzie w równym
stopniu winy jak był sam Adam i każdy będzie
indywidualnie skazany na wtórą śmierć. Jeśli
każdy z nich miałby być znów odkupiony, po-
trzebowalby osobistego Zbawiciela. Biblia
wskazuje na znaczną liczbę z klasy kozłów
przy końcu Tysiąclecia, którzy zasłużą na karę
wtórej śmierci a to wymagałoby odpowiedniej
liczby doskonałych ofiar dla ich odkupienia
spod tego potępienia. Co dobrego mogłoby to
przynieść dla nich, jeżeli nie skorzystali ze
wszystkich doświadczeń obecnego życia i prób
czasów restytucji podczas Tysiąclecia? Nie mo-
żemy sobie wyobrazić skorzystania z jakich-
kolwiek innych doświadczeń.

Dlatego oczywiście jedynie Boski plan jest
mądry i żadne odkupienie nie będzie dane dla
przywrócenia tych, którzy umrą wtórą śmier-
cią, ani nie ma względem nich żadnej nadziei.
Kto mógłby za nich umrzeć? Kto mógłby ich
odkupić? Nie Chrystus, gdyż Apostoł wyraź-
nie oświadczył, że „Chrystus więcej nie umie-
ra” (Rzym. 6:9). Czy mogłaby gromada świę-
tych aniołów dobrowolnie umrzeć za tych, któ-
rzy żyli podczas tych warunków i okoliczności,
widząc że zgrzeszyli przeciwko światłu, znaj-
omości i przyjaznym postanowieniom? Czy
mogłby ktoś z członków kościoła; oblubienicy
Chrystusa za nich umrzeć? Nie możemy tego
przyjąć. Czy mogłaby jakkolwiek mądra i in-
teligentna istota oddać swe życie jako odpo-
wiadającą cenę za tego, który był niepopraw-

ny podczas tych przyjemnych warunków? My-
ślimy że byłoby nierozsądnym tak przypusz-
czać.

SŁOWO PRZESTROGI

Jest dla nas zaskoczeniem, że niektórzy co
raz skosztowali dobrego Słowa Bożego i stali
się uczestnikami ducha świętego, są narażeni
w jakimś stopniu na usidlenie przez takie so-
fisterie przeciwnika. Jednakże winniśmy pa-
miętać, że przeciwnik jest bardzo czujny w
obecnym czasie aby zastawiać pułapki na lud
Pański. Zwróćmy uwagę na słowa podane
przez natchnionego Apostoła Jakuba: „Bracia!
jeśli się kto z was odłądził od prawdy a
nawróciłby go kto, niechże wie, że kto by od-
wrócił grzesznika z błędnej drogi jego (postę-
powania), zachowa duszę od śmierci i zakry-
je mnóstwo grzechów” (Jakub 5:19—20). To
nie oznacza, że lud Boży nigdy nie może być
usidlony błędami lecz to wskazuje, że istnieje
skłonność do odprowadzenia coraz więcej od
prawdy, z drogi życia na drogę śmierci.

Jesteśmy w dniu Pańskim wspomnianym
przez Apostoła i dlatego zamiast odkładać zbro-
ję lub próbować czynić pewne poprawki w wy-
rażnych stwierdzeniach Słowa Bożego, musi-
my zapiąć napierśnik, umocować naszą przył-
bicę, przepasać biodra naszych umysłów, u-
chwycić tarczę wiary i mocno ująć miecz du-
cha, którym jest Słowo Boże, abyśmy mogli
ostać się w tym złym dniu, a nie tylko to lecz
byśmy mogli pomagać innym w przeciwsta-
wieniu się woli naszego wielkiego przeciwnika
(Efezów 6:12—18).

W.T. VII — 1916 (5925)
przeł. z ang. A. Z.

Dnia 18 lutego 1983 r. zasnęła w Panu

Siostra KATARZYNA TRZYNA

przeżywszy lat 81,

członek Zboru w Przychojcu

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły
prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 210/83 — 2.200 T-6



Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1983

Nr 4

SPIS TREŚCI: Dobroć i srogość Boga • Dom miłosierdzia • Właściwe szukanie Bożej łaski • Praw-
dziwy Pasterz i Jego trzoda

Dobroć i srogość Boga

„Aż nie wiecie, że niesprawiedliwi królestwa Bo-
żego nie odziedziczą?”

1 Kor. 6:9—10

Srogość Boża polega na żądaniu absolutnej
sprawiedliwości — Jego opozycji wobec grze-
chu w jakimkolwiek sensie lub stopniu. Naj-
pierwszym oświadczeniem Boskiego prawa jest,
że śmierć, zniszczenie jest zapłatą czyli karą
za przestępstwo przeciwko Jego przepisom spra-
wiedliwości. Przez sześć tysięcy lat Pan pod-
trzymywał swe pierwotne stanowisko — nie
tolerował grzechu ani pozwalał grzesznikom
żyć. Taka niezmienna postawa z początku wy-
daje się sroga gdy rozważamy, że zostaliśmy
zrodzeni w grzechu i ukształtowani w niepra-
wości, dręczeni słabościami i otoczeni złymi
wpływami. Wydaje się srogość ze strony Boga
wymaganie sprawiedliwości gdy wszystkie na-
sze doświadczenia uczą nas, że jest rzeczą nie-
możliwą dla upadłej ludzkości osiągnąć abso-
lutną sprawiedliwość w myśli, słowie i uczyn-
ku. Słusznie Pismo święte potwierdza nasze
doświadczenia gdy mówi: „Nie ma sprawiedli-
wego ani jednego”. Rzym. 3:10.

W srogości Bożej dobroć Boża nie jest do-
strzegana lecz w pełni oderwana, ona stoi obok
niej. Boska dobroć, Jego wspaniałomyślność,
miłosierdzie, życzliwość, miłość, które nie zo-
stały objawione w wyroku i wykonaniu jego
kary, zostały zmanifestowane w wielkim da-
rze Jego miłości — w Panu Jezusie jako Zba-
wicielu, w odkupieniu współistniejącym wraz
z upadkiem i potępieniem. Apostoł wyraźnie
oświadcza to w słowach: „Przez to objawiona
jest miłość Boga ku nam, iż Syna swego jed-
norodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli
przezeń” (1 Jana 4:9). Boska miłość nie była
przedtem objawiona: przez całe cztery tysiące
lat jedynie okazana była srogość, sprawiedli-
wość Boskiego charakteru, chociaż wzmianka
została dana Abrahamowi a następnie przez
proroków, że Bóg ma życzliwe uczucia wobec
upadłej i skażonej rasy, które w słusznym cza-
sie udzielią błogosławieństw dla wszystkich na-
rodów ziemi.

WIEK EWANGELII JEST NAWIASOWYM

Okres pomiędzy pierwszą a drugą obecnością
naszego Pana jest w pewnym sensie w Boskim

planie nawiasowy, podczas którego Bóg ma do czynienia z kościołem, jak to później zauważymy. Odkupienie świata i jego pojednanie z Bogiem, oparte na Boskiej dobroci wyrażonej w śmierci Zbawiciela, oczekuje na swe dalsze okazanie dla świata aż do zakończenia wieku Ewangelii i rozpoczęcie się wieku Tysiąclecia — „przyszłego świata”. Gdy tylko zaświta poranek tego nowego dnia, dobroć Boża będzie widoczna dla ludzkości jak nigdy przedtem. Faktycznie można powiedzieć, że świat jak dotąd nie wie o Boskiej dobroci; widzi on jedynie Jego srogość, Jego sprawiedliwość wymierzoną przeciwko całej ludzkości poprzez minione sześć tysięcy lat. Stosunkowo mała część ludzkości słyszała o łasce Bożej w Chrystusie, o „jedynym imieniu pod niebem, przez które możemy być zbawieni”. Nawet ci, którzy do pewnego stopnia usłyszeli, zostali w znacznej mierze zwiedzeni przez wielkiego przeciwnika w zakresie istoty kary za grzech, a także pełności i szerokości miłosierdzia okazanego dla ludzkości w osobie Zbawiciela.

W tej nowej dyspensacji wszystkie te fakty staną się jasne. Błogosławieństwa jakie wtedy osiągną świat: pokój, sprawiedliwy rząd, pomocne wpływy, ograniczenie zła, znajomość Pana, zrozumienie Jego łaskawych zarządzeń i celów — będą to najbardziej przekonujące dowody dla ludzkości o Boskiej sympatii i miłosierdziu w Chrystusie. Przeciwnik, który obecnie zwodzi ludzkość zostanie związany, aby nie mógł zwodzić narodów aż do zakończenia Tysiąclecia. Słowo Boże, które na ogół teraz jest zapieczętowane dla świata, zostanie wtedy otworzone, a skutkiem tego znajomość Pańska napłni całą ziemię tak jak wody wypełniają morza.

Jednakże nie mamy rozumieć, że ten triumf Boskiego miłosierdzia i dobroci jakie wtedy zostaną okazane, w jakimś stopniu oznacza zmianę Jego charakteru czy też postawy serca wobec grzechu. Bóg nigdy się nie zmienia; „On jest taki sam wczoraj, dziś i na wieki” (Żydów 13:8). Gdy przychodzimy do gruntownego zrozumienia sprawy, ta niezmiennność ze strony Boga jest gwarancją, że błogosławieństwa dane pod Jego postanowieniami będą wiecznotrwałe.

Dobroć i srogość Boga będą jednocześnie okazane przez cały wiek Tysiąclecia dla każdego stworzenia. Wszyscy muszą nauczyć się lekcji, że Bóg jest dobrotliwy, wspaniałomyślny i chętny w udzielaniu błogosławieństw dla wszystkich tych, którzy są w harmonii z Nim i Jego zasadami sprawiedliwości, lecz że jest On i zawsze będzie ogniem trawiącym dla wszystkich tych, którzy nie są w zgodzie ze sprawiedliwością.

ODKUPIENIE JEST PIERWSZYM KROKIEM KU ZBAWIENIU

Odkupienie świata przez ofiarę naszego Pana daje ludzkości jedynie prawo do wzbudzenia ze snu śmierci, do użyczenia sposobności zupełnego pojednania z Ojcem. Jednakże nie

do pojednania w grzechu lecz ku sprawiedliwości. Oznacza to, że nie ma żadnej przemiany charakteru podczas snu śmierci. Wzbudzenie będzie oznaczać przywrócenie tych samych cech serca i umysłu jakie poszły z człowiekiem do grobu. Dlatego wzbudzone osoby będą znajdować się w tej samej postawie buntu wobec Boga i zasad sprawiedliwości jak w dniu, w którym nastąpiła śmierć. Lecz będzie tam ta różnica, że gdy zostaną wzbudzeni w warunkach królestwa Chrystusowego, znajdą się w otoczeniu całkowicie odmiennym od tego, jakie istnieje w obecnym życiu: wszystkie otaczające ich rzeczy będą odmienione. Siły złego nakładające ich upadłe skłonności nie będą istnieć. Pokusy do samolubstwa, łakomstwa itd. istniejące pod panowaniem księcia tego świata, nie będą mieć miejsca podczas panowania księcia światłości w przyszłym świecie, w nowej dyspensacji. Istotnie wzbudzeni napotkają miłość, sprawiedliwość i dobroć jako obowiązujące prawa na całym świecie.

A jeżeli ich upadłe skłonności zechcą sięgać po rzeczy samolubne jak kiedyś, będą stale uczyć się lekcji, że przy zmienionych warunkach samolubstwo nie przyniesie im korzyści lecz szkodę, hańbę i wzgardę. Stopniowo nauczą się zasad królestwa, praw pobożności opartych na sprawiedliwości i miłości. Stopniowo będą mogli przyjąć do harmonii z tymi zasadami jeżeli zechcą nauczyć się lekcji doświadczeń podczas tego złotego wieku, pod panowaniem wielkiego Nauczyciela, Chrystusa — Głowy i ciała, pod bezpośrednim nadzorem ziemskich książąt wyznaczonych na instruktorów i pomocników na dobrej drodze i jako korektorów w zakresie ludzkich upadków. W miejsce zasad jakie teraz przeważają w kościele, zwłaszcza, że „ktokolwiek chciałby żyć pobożnie, będzie prześladowany” itd. zauważą, że ktokolwiek zechce żyć pobożnie będzie cieszył się powodzeniem i miał coraz większe dowody Boskiej łaski. W owym dniu niepobożny będzie cierpieć „chłosty”, „karanie sprawiedliwości”, „sądy” a każdy dobry lub zły uczynek znajdzie szybką i sprawiedliwą zapłatę.

OJCIEC CAŁY SĄD POWIERZYŁ SYNOWI

Świat będzie wtedy całkowicie w rękach Chrystusa, w którym Ojciec ześrodkował całe swe miłosierdzie i zasoby łaski. Jedynie ci, którzy wtedy przyjdą do harmonii z Synem, uwielbionym Chrystusem i będą trwać w zgodzie z prawami tysiącletniego królestwa, a nie innymi, zostaną przy końcu Tysiąclecia przygotowani, aby być oddanymi bezpośrednio Ojcu niebieskiemu i działaniu Jego absolutnego prawa sprawiedliwości bez miłosierdzia. Jest to okres, o którym pisał Ap. Paweł w 1 Kor. 15: 24—28, gdy Emanuel usunie wszelki grzech, niesprawiedliwość i nieposłuszeństwo wobec Boga, gdy wzbudzi wszystkich odkupionych z ludzkiej rodziny, którzy będą mogli słyszeć Jego głos i być Mu posłusznymi, zostaną stopniowo podzwignięci do samego szczytu znakomitej

ludzkiej doskonałości — do wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, wraz z dodatkowymi wielkimi zasobami znajomości, osiągniętymi przez upadek, odkupienie i restytucyjne procesy.

Nie potrzebujemy martwić się faktem, że świat zostanie skierowany do sądu Ojca niebieskiego i prawa sprawiedliwości bez miłosierdzia ponieważ osiągnąwszy doskonałość, nie będą potrzebowali miłosierdzia. Boskie prawa nie są niemożliwe dla doskonałych lecz jedynie dla niedoskonałych, a w owym czasie wszelkie niedoskonałości u wszystkich chętnych i posłusznych zostaną usunięte — wszelkie plamy i znamiona grzechu w umyśle i na ciele zostaną „zmazane” — Dz. Ap. 3:19.

Aniołowie którzy zachowali swój pierwotny stan w posłuszeństwie i doskonałości nie potrzebują ćwiczenia łaski wobec siebie, nie potrzebują miłosierdzia gdyż nie byli przestępcami Boskiego prawa. Boskie prawo jest sprawiedliwe i dobre a każda Jego droga jest pożądana dla tych, którzy są doskonali. Trudność ludzkości pod tym doskonałym prawem, jej potrzeba Pośrednika i łaski wynika z faktu, że cały rodzaj Adamowy został zaprzeczony pod grzech przez nieposłuszeństwo i stąd wszyscy jesteśmy niedoskonali i skłonni do grzechu z powodu niedoskonałości.

Tak więc możemy widzieć, że Boskie prawo i napominanie dla ludzkości w słusznym czasie będzie brzmieć: „Kto czyni sprawiedliwość, sprawiedliwym jest, a kto czyni grzech, jest od diabła”, przeciwnika i przeciwny jest Bogu, będąc w opozycji wobec Boskich przepisów i zarządzeń sprawiedliwości. Boska postawa wobec wszystkich dobrowolnych grzeszników podczas Tysiąclecia i przy jego zakończeniu będzie w pełnej zgodzie z tą samą srogością, jaką zawsze okazywał wobec grzechu — niszcząca srogość — lecz nie torturująca, mająca upodobać w dręczeniu ofiary, lecz sprawiedliwa srogość, która postanowiła i nigdy się nie zmienia, że tylko ci, którzy miłują sprawiedliwość a nienawidzą nieprawości, osiągną wieczne życie na jakimkolwiek poziomie.

DZIAŁANIE BOSKIEJ DOBROCI I SROGOŚCI WZGLĘDEM KOŚCIOŁA PODCZAS WIEKU EWANGELII

Przejrzawszy działanie Boskiego planu wobec świata, który będzie realizowany podczas wieku Tysiąclecia, obecnie zwrócimy naszą uwagę na jeszcze ważniejszą sprawę dotyczącą działania Boskiej dobroci i srogości wobec kościoła w teraźniejszym czasie. Dlaczego Pan czyni różnicę pomiędzy swym postępowaniem z kościołem w wieku Ewangelii a światem podczas wieku Tysiąclecia, może być ocenione przez tych, którzy przyjęli oświadczenie Pisma świętego, że w obecnym czasie Bóg czyni specjalną selekcję szczególnej klasy, posiadającej szczególne charakterystyki do specjalnej służby zarówno teraz jak i w przyszłości. Dzieje się tak z powodu wszystkich tych szczególnych cech,

że kościół przechodzi odmienne doświadczenia od tych, jakie świat będzie miał w przyszłości.

Wszyscy są zgodni, że rozsądna i odpowiednia jest próba, jaka może być słusznie zastosowana podczas Tysiąclecia wobec całej ludzkości — próba w przyjaznych warunkach, przychylnych zarówno dla sprawiedliwości jak i dla grzechu, a jeszcze bardziej jako próba lojalności wobec zasad sprawiedliwości. Lecz w obecnym czasie Bóg czyni próbę, która może być uważana jako bardziej owocna niż słusza i dlatego Jego próbowanie nie jest ogólnie stosowane wobec świata lecz jest ograniczone do tych, którzy mają zapewnienie Pisma świętego że przez zastosowanie wobec nich szczególnie surowych prób, Bóg okazuje im wielką łaskę. Łaska ta dotyczy przeważnie przyszłości i dlatego jak to nasz Pan i Apostołowie wykazują, ożywcza podnieta okazana dla tej darzonej łaską i specjalnie powołanej klasy jest nadzieja, przyszła nadzieja chwały, czci i nieśmiertelności, współdziedzictwa z naszym Panem w przywilejach królestwa i błogosławieństwach wieku Tysiąclecia, a następnie na całą wieczność.

„NIECH WAM NIE BĘDZIE RZECZĄ DZIWNĄ TEN OGIEŃ”

Do tej klasy zostały zastosowane ogniste próby, pokusy itp., większe niż sprawiedliwość i słusność mogą żądać. Wymaga się od członków tej powołanej klasy, aby nie tylko miłowali sprawiedliwość a nienawidzili nieprawości lecz aby czynili to kosztem ofiary nie tylko przyjemności grzechu lecz również kosztem wielu rozsądnych przyjemności, wygod, radości itp., które same w sobie nie są niesprawiedliwe. Członkowie tej klasy zostali powołani, aby byli ofiarnikami i jest im wyraźnie powiedziane, że jeżeli pragną się wznieść ponad wymagania swego powołania, muszą być przygotowani, aby nie tylko przeciwstawiać się grzechowi, słabościom swego własnego ciała i pokusom ze strony drugich, lecz w dodatku cierpieć za swe dobre czyny, cierpieć dla pobożności i sprawiedliwości, aby o nich źle mówiono dla Pańskiej sprawy. Są oni nawet pouczani, że jeżeli w obecnym czasie nie cierpią karania, prób, prześladowania i pewnego rodzaju opozycji, wtedy brak im dowodów przyjęcia ich do Bożej rodziny, jako nowych stworzeń: „albowiem który jest syn, którego by ojciec nie karał”. Żyd. 12:7.

Jest to klasa, o której szczególnie traktuje nasz tekst, gdyż podczas gdy cały świat jest zaślepiony na kosztowne rzeczy Słowa Bożego, niemniej gdy nowa dyspensacja zostanie w pełni wprowadzona a Słońce Sprawiedliwości będzie rozsiewać swe promienie i rozproszy wszelką noc ciemności, oczywiście Słowo Pańskie, które teraz jest naszą lampą, nie będzie jedynym instruktorem i przewodnikiem świata, będąc wyparte przez pełnię światła. Gdy przyjdzie to co jest doskonałe, wtedy to, co jest częściowe będzie szanowane jako drogi przyjaciel,

którego świadectwo będzie w zupełnej zgodzie ze wszystkimi łaskami Boskiej miłości, mądrości i mocy, jakie wówczas będą realizowane.

Apostoł zwraca się do kościoła gdy mówi o dobroci i srogości Boga i jest to bardzo ważne abyśmy właściwie stosowali jego słowa. Kościół doświadczył srogości Boskiej sprawiedliwości a także doznał otworzenia oczu wyrozumienia dla rozpoznania Boskiej dobroci w przygotowaniu Zbawiciela i błogosławieństw jakie spływają przez Niego. Kościół zakosztował dobrego Słowa Bożego i stał się uczestnikiem Jego świętego ducha, doszedł do pewnego poznania mocy przyszłego wieku i błogosławieństw jakie wtedy będą dane. Obecnie członkowie kościoła radują się z tych wszystkich rzeczy przez wiarę — wiarę w Boga, w Chrystusa, wiarę w wielki wynik nakreślony w Piśmie św. Słowa tematowego tekstu mają zastosowanie szczególnie do tej klasy w tym szczególnym czasie, jak to już zauważyliśmy. Będą one również stosowne dla świata w przyszłym wieku, gdy nadejdzie dla niego czas prób i doświadczeń.

Teraz Pan mówi do nowych stworzeń, mówiąc: „*Aż nie wiecie, że niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie mylcie się*”. Z początku jesteśmy zdumieni i mówimy: Bóg nie podjął żadnych kroków dla osiągnięcia przez nas rzeczywistej sprawiedliwości, a wszystkie przedsięwzięcia dla takiej restytucji należą do przyszłego wieku! Jak tedy może On żądać od nas sprawiedliwości, którzy jesteśmy w splugawionych ciałach, znajdujemy się pod wyrokiem itd. na skutek upadku? Po wyjaśnieniu nam, że nie ma sprawiedliwego ani jednego, jak możemy rozumieć oświadczenie, że niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą — nie mogą stać się współdziedzicami z Chrystusem w królestwie — nie odziedziczą wspaniałych rzeczy, jakich się spodziewamy przy Pańskiej łasce? Odpowiedzią jest, że Bóg poczynił pewne szczególne warunki dla kościoła w wieku Ewangelii. Zamiast uczynić nas doskonałymi w ciele a potem żądać absolutnej doskonałości w myśli, słowie i uczynku jak to będzie wymagane od świata przy końcu przyszłego wieku, Pan postępuje z nami w przypisany sposób. Dla tych, którzy ćwiczą w sobie wymagania wiary, On przypisuje im sprawiedliwość, która kompensuje niesprawiedliwość czyli naturalne splugawienie ich ciał. Dzieje się tak jedynie z tymi, którzy rozwijają wiarę w przypisanie Chrystusowej sprawiedliwości. Ci, którzy nie mogą osiągnąć wiary, nadal są w grzechach, oddaleni od Boga aż do nadejścia nowej dyspensacji, gdzie zżalenie grzechów rozpocznie swą rzeczywistą działalność. Lecz dla tych, którzy uwierzyli i którym sprawiedliwość Chrystusa została przypisana przez wiarę, istnieje próba serca.

Byłoby dla Pana bezużyteczną rzeczą oferować nagrodę współdziedzictwa w królestwie dla kogokolwiek doskonałego w ciele, gdy nie ma nikogo takiego — nasz Pan Jezus był jedynym gdyż nie pochodził z Adamowego rodu. Dlatego Boskim działaniem jest, że usprawiedliwieni z wiary są traktowani jako doskonali, sprawiedli-

wi, tak długo, jak ich serca, wola i najlepsze dążenia są ku sprawiedliwości. Jak proste a jednocześnie jak wzniosłe jest to zarządzenie, jak dostosowane jest ono do wszystkich okoliczności i warunków Pańskiego ludu! Dotyczy ono usprawiedliwienia z wiary, tej „*sprawiedliwości Bożej przez wiarę*” i dlatego Apostoł mówi: „*Będąc usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*”. Rzym. 5:1.

Patrzcie, abyście łaski Bożej nadaremno nie przyjmowali.

Istnieje tu niebezpieczeństwo: niektórzy skłonni są brać korzyści Boskiej łaski, dobroci i miłosierdzia i podczas gdy dobrowolnie, świadomie oddają się grzechowi, mają nadzieję w usprawiedliwieniu grzechu zamiast od grzechu. Apostoł zwraca naszą uwagę na tę sprawę i daje do zrozumienia, że istnieje tu potrzeba wielkiej ostrożności. Mówi on: „*Nie mylcie się*”. Bóg zna nasze serca: my możemy zwodzić samych siebie lecz nie możemy oszukać Pana. Dlatego jest dla nas rzeczą stosowną mieć się na baczności w zakresie sprawiedliwości, patrzeć aby uczucia naszych serc ustawicznie były przeciwne wobec niesprawiedliwości, grzechu i wszelkiej niegodziwości. Apostoł pragnie wykazać, że wiara w Chrystusa i przyjęcie Boskiego prawa jako dominującej zasady w życiu oznacza coś więcej niż wierzenie w Pana Jezusa. Oznacza to nasze najlepsze dążenie aby mówić, czynić i myśleć zgodnie z Boską wolą — zwłaszcza być w zgodzie ze sprawiedliwością.

Musi być osiągnięta „meta”, inaczej nie otrzymamy nagrody. Nie może być zastoju u nowego stworzenia. Ono musi iść naprzód i osiągnąć pewną miarę doskonałości, gdyż inaczej nie może znaleźć się w klasie królestwa. Apostoł rzeczywiście mówi o nowych stworzeniach jako z początku będących dziećmi w Chrystusie, lecz królestwo nie będzie składać się z niemowląt w Chrystusie lecz ze zwycięzców a zwycięstwo jak wiemy nie jest sprawą wieku lub fizycznego wzrostu a jedynie sprawą duchowego rozwoju, wzrostu w łasce, znajomości i miłości. Wzrastamy w miłości a miłość jest zasadniczą rzeczą, lecz zanim możemy czynić większy rozwój w uprawianiu miłości, musimy nauczyć się być sprawiedliwymi, prawymi, uczciwymi. Jest to właściwe przedstawienie sprawy jak to znajdujemy w pewnym przysłowiu, że człowiek winien być sprawiedliwym, zanim stanie się szlachetnym.

Dlatego stosownym dla członków Pańskiego ludu jest aby ustawicznie studiowali przedmiot sprawiedliwości i codziennie wprowadzali w życie lekcje zawarte w Słowie Bożym. Wszyscy święci muszą być wrogami grzechu. Gdziekolwiek jest grzech, muszą prowadzić przeciwko niemu walkę i okazać, aby przynajmniej w swych sercach byli wolni od grzechu, aby w swych uczuciach nie popierać grzechu lecz być mu przeciwnym, aby grzech nie miał w ich sercach żadnego przytulnego miejsca lub sympatyzującej słabości. To uczyni ich radykalnymi w zakresie słów ich ust, postępowania w ży-

ciu i rozmyślania ich serc, aby to wszystko było zgodne ze Słowem Bożym i jego duchem sprawiedliwości, świętości, prawdy itd. Tacy osiągając właściwy fundament charakteru zanim zaczną budować miłość zauważają, że czynią postęp we właściwy sposób. Wszelka miłość oparta na niesprawiedliwości lub złych ideach sprawiedliwości, jest zwodnicza i nie jest miłością, jaką Pan wymaga jako próbę uczyniostwa.

„NIE MYLCIE SIĘ”

Słowa Apostoła w tematowym tekście „*nie mylcie się*” zawierają właśnie wszystko co widzimy wokół nas, że wielu przyznaje się do Pańskiego ludu, wyznają że miłują Pana, uznają złotą regułę jako przewodnik w swym życiu a jednak są zaślepieni na sprawiedliwość w wielu sprawach życia. Oni okazują za wiele miłosierdzia względem swych własnych wad a za mało w ocenie błędów i słabości innych.

Apostoł stara się wymienić pewne niesprawiedliwe, niesłuszne rzeczy, wobec których lud Pański winien być przeciwny. Gdy są indywidualnie doświadczani można zauważyć, że wszyscy chcą mieć pobłażanie dla swoich słabości kosztem innych; wszyscy przypisują niesprawiedliwość innym dla swoich przyjemności lub korzyści. Niektóre z tych wymienionych niesprawiedliwych rzeczy są bardzo poważne i mogą nawet być uznane jako niesprawiedliwe przez ludzi światowych. Jednakże Apostoł daje do zrozumienia, że niektórzy z tych, co wyznają, że są Pańskim ludem, mają nieścisłe pojęcie o sprawiedliwości i nie dostrzegają jak wstrętne są te niesprawiedliwe sprawy: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, złodziejstwo, pijaństwo itp. Ci, którzy stwierdzają, że w pewnym stopniu sympatyzują z tymi złymi cechami, niesprawiedliwymi uczynkami, zwodzą samych siebie jeśli myślą, że są Pańskim ludem. „*Niech was nikt nie zwodzi: kto czyni sprawiedliwość, sprawiedliwym jest*” — 1 Jana 3:7.

Innymi słowy jest to próżne gdy wyznajemy, że jesteśmy ludem Pańskim, sługami sprawiedliwości i prawdy, że miłujemy te zasady jeżeli nasze postępowanie jasno pokazuje, że miłujemy niesprawiedliwość. Dla takich osób wyznających, że są Pańskim ludem istnieje wielkie niebezpieczeństwo, gdyż drwiąc sobie z Boga zakładają, iż On nie może czytać naszych serc i że to, co możemy do pewnego stopnia ukryć przed ziemskimi istotami, może być również skryte przed Wszechmocnym, z którym mamy do czynienia. Ten kto czyni sprawiedliwość, nie koniecznie jest ten, kto jest doskonały, lecz raczej ten, kto czyni sprawiedliwość na ile go stać i kto ufa w łasce Zbawiciela, która pokrywa jego nierozumne uchybienia — ten jest sprawiedliwy przed obliczem Bożym — taki cieszy się Boskim uznaniem.

RÓŻNE MANIFESTACJE SAMOLUBSTWA

Apostoł stara się wymienić innego rodzaju niesprawiedliwe postępowania, nie tak wielkie

jak poprzednio wymienione grzechy, jednakże w pełni sprzeczne z członkostwem w klasie królestwa. Są to: pożądliwość, bluźnierstwo, zdyktstwo itp. Ci, którzy uczynili pewien postęp na chrześcijańskiej drodze, możemy być przekonani, że są dalecy od posiadania sympatii wobec wielkiego zła i dlatego szczególnie potrzebują starania, aby doświadczyć samych siebie pod względem tych innych bardziej subtelnych złych cech, szkodliwych dla ich interesów jako przyszłych współdziedziców z Chrystusem w królestwie. Co to jest samolubna pożądliwość? Jest to pragnienie posiadania, radozowania się czymś kosztem innych. Co to jest samolubne bałwochwalstwo? Jest to ubóstwianie pieniędzy, sławy, wpływu, dziecka, samego siebie lub jakiejś innej osoby, wynoszonych i uwielbianych według czci przynależnej Najwyższemu.

Co to jest bluźnierstwo, które jest objawem samolubstwa? Jest to praktykowanie metody obrażania uczuć innych lub szkodenie ich dobremu imieniu. Złe mówienie o innych na innym miejscu jest określane przez Apostoła jako jeden z uczynków ciała i diabła. Jest ono w pełni sprzeczne ze sprawiedliwością i złotą zasadą, gdyż kto chciałby być łzony lub obmawiany? Dlatego jest to niesprawiedliwe, niesłuszne i nie może stanowić usposobienia tych, którzy zostali spłodzeni z ducha świętego i rosną w łasce. Co to jest zdyktstwo, które jest samolubnym, nieusprawiedliwionym postępowaniem wobec innych? Jest ono akceptowane przez nich albo z powodu nieświadomości, lub na skutek nacisku okoliczności, przez przyjmowanie takich pieniędzy lub wartości, które nie są w pełni sprawiedliwe i słuszne.

SIANIE I ŻĘCIE CIAŁA LUB DUCHOWI

Apostoł w innym liście powtarza te słowa: „*Nie błǳcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać, albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie. Bo kto siewie ciało swemu, a ciało żąć będzie skażenie, ale kto siewie duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny*” (Galatów 6:7—8). On nie zwraca się do świata; dotyczy to nowego stworzenia, które może siać dla ciała lub dla ducha a potem będzie żąć z ciała lub z ducha. Siewmy ciało w każdym czasie gdy pozwalamy aby cielesne, samolubne, niesprawiedliwe pragnienia panowały w naszych sercach i naszym życiu, a każdy taki posiew ułatwia następny i można bardzo pewnie przewidzieć koniec takiej drogi, jakim jest śmierć — wtóra śmierć. I na odwrót każdy posiew dla ducha, każdy opór wobec pragnień ciała, wobec samolubstwa itp., każde ćwiczenie naszego umysłu, nowej woli w duchowym kierunku lub rzeczą czystym, szlachetnym, dobrym, prawdziwym, jest duchowym posiewem, który przyniesie dodatkowe owoce i łaski ducha, które zgodnie z Pańskimi łaskawymi obietnicami i zarządzeniami do wiecznego żywota i królestwa.

„NIECH WAS NIKT NIE ZWODZI”

Apostoł Jan również wyraża słowo na temat niebezpieczeństwa zwiedzenia gdy już staliśmy się nowymi stworzeniami w Chrystusie. Oto jego słowa: „Niech was nikt nie zwodzi; kto czyni sprawiedliwość, sprawiedliwy jest, jako i On sprawiedliwy jest. Kto czyni grzech, z diabła jest, gdyż od początku diabeł grzeszy. Na to się objawił Syn Boży, aby zepsuł uczynki diabelskie” (1 Jana 3:7—8). Apostoł nie mówi tu o takich, których serca są lojalne wobec Pana i którzy chwilowo zostali dotknięci przewinieniem, ponieważ oświadcza on odnośnie takich, że istnieje dla nich przebaczenie, gdyż upadek ich nastąpił ze słabości lub nieświadomości, co spowodowało ich usidlenie. Jednakże mówi on bardzo wyraźnie o dobrowolności serca do grzechu, do niesprawiedliwości. Ukazuje on wielką prawdę gdy wspomina, że istnieją dwie strony zagadnienia, że szatan jest po stronie grzechu i że wszyscy, którzy miłują grzech i dobrowolnie go praktykują, są po jego stronie. Po drugiej stronie jest Ojciec i Pan Jezus Chrystus, który oddał samego siebie jako Zbawiciela ludzkości, że może On zniszczyć szatana i wszystkich, którzy z nim sympatyzują w swej opozycji wobec Boga i Jego sprawiedliwych postanowień.

„DOŚWIADCZAJMY SAMYCH SIEBIE”

Apostoł mówi dalej, „wszelki, kto się narodził (został spłodzony) z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje i nie może grzeszyć, iż z Boga narodził się (spłodzony) jest”. Myślą wyrażoną jest, że ci spłodzeni z dobrego

nasienia prawdy, i spłodzeni z ducha świętego, tak długo jak nasienie prawdy i duch Pański są w nich żywe, nie mogą dobrowolnie, rozmyślnie powracać do grzechu i praktykować go. Jeśliby tacy dobrowolnie i rozmyślnie powracali do grzechu, byłby to przekonywujący dowód, że stracili nasienie, ducha świętego jakim zostali spłodzeni jako dzieci Boże.

Apostoł dodaje, „Po tem poznać dzieci Boże i dzieci diabelskie. Wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga i który nie miłuje brata swego”. Tu znów kwestia ta jest ostro postawiona pomiędzy dziećmi Bożymi a dziećmi diabła. Wszyscy, którzy są po stronie sprawiedliwości, są po stronie Boga. Tacy będą miłować sprawiedliwość i sprzeciwiać się samolubstwu i grzechowi, który jest spokrewniony z samolubstwem w każdym sensie i stopniu liczącym z ich okolicznościami i pełnomocnictwem. Lecz to nie wystarczy: oni muszą czynić więcej niż miłować co jest słuszne. Muszą oni mieć miłość dla prawdy, która by prowadziła ich do ofiarowania swych praw na rzecz Pana lub Jego „braci”. Jeśli skosztowaliśmy jak łaskawy i dobrotliwy jest Pan, doświadczaliśmy również, że jest On sprawiedliwy i w pewnym znaczeniu tego słowa srogi. Starajmy się tedy podczas gdy radujemy się z Boskiej łaski pilnować, abyśmy postępowali ostrożnie, aby nasze postępowanie w życiu nie było według ciała, które mniej lub więcej prowadzi do śmierci, lecz według ducha sprawiedliwości, prawdy, co pod Pańskim kierownictwem i błogosławieństwem prowadzi nas do wiecznego życia, do zwycięstwa, do zaszczytów i chwały królestwa z naszym drogim Zbawicielem.

W.T. II-1904(3321)
przel. z ang. A.Z.

Dom miłosierdzia

(Jan 5:1—15)

Złoty tekst: „I szedł za Nim lud wielki, iż widzieli cuda Jego”. Jan 6:2.

Słowo Betesda oznacza „dom miłosierdzia”. Była to nazwa dana wielkiej budowli z pięcioma gankami, połączonymi z wielką sadzawką wody, usytuowanej blisko murów Jerozolimy. Gdy gaz gromadzony w zbiorniku wypychał wodę, działo się to w podobny sposób jak niekiedy źródła ropy naftowej wyrzucają swoją zawartość. Ten przypływ wody nasyconej gazami, zdarzał się przy nieregularnych przerwach i w takich przypadkach woda w sadzawce była maćcona czyli bulgotała dzięki przypływowi a także na skutek zawartych w niej gazów.

Zjawisko to nie było zrozumiane i wielu trak-

towało je jako cudowne poruszenie, przypisując je aniołowi niebieskiemu. Częściowo na skutek ożywiającego wpływu wiary a częściowo może dzięki pewnym właściwościom leczniczym zawartym w gazowanej wodzie, uleczenia były osiągnięte, co spowodowało, że sadzawka stała się bardzo sławna w całej okolicy. Dobrodziejstwo wypływające z gazów wynika z faktu, że tylko ci, którzy natychmiast po poruszeniu wody wstępowali do sadzawki, osiągnęli poprawę zdrowia. Gazy nasycające wody sadzawki mogły być szybko połączone z atmosferą, a ci, którzy pierwsi wstępowali do sadzawki, mogli nie tylko mieć korzyści z nasyconej gazami wody, lecz wdychać pewną ilość ulatniających się z wody gazów, takich jak ozon lub jeszcze inne. Dużo takich źródeł jest dziś znane w różnych

częściach świata, a wiele z nich ma lecznicze właściwości bez jakiegokolwiek podejrzenia o cud. Amerykańska Encyklopedia mówi na ten temat: „Wody lecznicze są bardzo pospolite w wielu częściach świata, a ludzie przychodzą do nich z dalekich stron, aby uzyskać uleczenie. Kapłani, szczególnie Eskulapa umieszczali swe świątynie blisko tych źródeł, jak np. przy alkalicznych źródłach Nauplia i Dodora. Filostrikus mówi, że greccy żołnierze zranieni podczas bitwy koło Caicus byli uleczeni przez wody źródeł Agamemnona niedaleko Smyrny”.

Istnieje źródło coś w rodzaju, jaki jest wspomniany w naszej lekcji, w Kissingen, które po gwałtownym dźwięku, około tego samego czasu każdego dnia zaczyna bulgotać i jest najbardziej skuteczne szczególnie wtedy, gdy ulatnia się z niej gaz. Są też gejzery w Islandii, Wyoming i gdzie indziej, które posiadają przerywany czyli „trudny” charakter.

MARGINESOWA UWAGA KOPISTY

Dom miłosierdzia wraz ze swymi pięcioma gankami był zbudowany dla publicznej higieny, dla pożytku i wygody tych, którzy pragnęli używać poruszanej sadzawki i to wyjaśnia dlaczego wielkie tłumy chorych, chromych, ślepych, uschłych leżały w tych gankach, czekając na sposobność skorzystania z uleczenia podczas poruszenia wody. W związku z tym należy zauważyć, że stare greckie manuskrypty opuszczają ostatnie siedem słów wersetu trzeciego i cały werset czwarty. Nie są to natchnione słowa, nie zostały napisane przez Ap. Jana lecz zostały dodane do jego oświadczenia w późniejszym czasie — prawdopodobnie jako marginesowa uwaga. W późniejszym czasie kopiaista myśląc, że marginesowa uwaga została pominięta z tekstu, dodał ją a jego manuskrypt przepisany powtórnie trafił do nas. W okresie ostatnich pięćdziesięciu lat (pisane w 1905 r. — przyp. tłum.) do czasu odkrycia starych greckich manuskryptów nikt nie mógł wiedzieć, że słowa te nie były częścią Boskiego słowa lecz dodatkiem do niego, być może przypadkowym.

Nasza ostatnia lekcja ukazała naszego Pana w Galilei i Jego drugi cud w Kanie. W tej lekcji znajdujemy Go znów w Jerozolimie, wstępującego do tego miasta według żydowskiego zwyczaju, aby obchodzić jedno z największych dorocznych świąt. Przechodził On przez Betesdę, „Dom miłosierdzia” i zatrzymał się dla dokonania cudu zanotowanego w tej lekcji. Aby nasze umysły mogły lepiej pojąć sytuację, zacytujemy opis o dwu takich zakładach podanych przez współczesnych pisarzy: Bovet mówi nam o łaźni Ibrahima, w pobliżu Tyberiusa przy morzu Galilejskim w ten sposób:

„Dół, w którym znajdowało się źródło, otoczony jest kilkoma portykami (przedśieniami), w których widzimy tłumy ludzi tłoczących się jeden za drugim, leżących na łóżach lub obraca-

jących się na kocach, w niezmiernym bolesnym nieszczęściem i cierpieniem”.

Zola tak opisuje tłumy przy grocie w Lourdes: „Idealny dziedziniec cudów ludzkiego cierpienia, toczącego się wzdłuż pochylonego bruku. Nie ma tu porządku; dolegliwości wszelkiego rodzaju są razem zmieszane. Jest to podobne do opisu pewnego piekła, gdzie bardzo potworne choroby, rzadko spotykane i najbardziej straszne przypadki, jakie przyprawiają o dreszcz grozy, zostały tu razem zgromadzone”.

ZNAK CZYLI SYMBOL JEGO MOCY

Taki obraz rzucił się w oczy naszego drogiego Zbawiciela gdy przechodził przez Dom Miłosierdzia. Możemy sobie lepiej wyobrazić niż opisać rozmiar Jego sympatii do biednych cierpiących, którzy przed Nim się znajdowali. Jeżeli takie sceny smutku, bólu i zmartwienia poruszają odczuwalnie i głęboko nasze upadłe serca, o ile większe musiało być współczucie jakiego Pan doświadczył wobec takiej sytuacji. Możemy być pewni, że On, który tak umiłował cały świat, że opuścił chwałę u Ojca, przyjął ludzką naturę aby mógł umrzeć i odkupić, a ostatecznie uwolnić nas od mocy grzechu i jego kary, chorób i śmierci, musiał być bardziej współczującym wobec cierpiących tłumów, ciśnących się jeden za drugim, aby mieć sposobność skorzystania z dobrodziejstwa poruszanej wody. Jednakże na przekór wszelkiej sympatii świadectwo podaje nam, że nasz Pan uleczył tylko jednego spośród nich. Faktycznie jak możemy to zauważyć był to Jego zwykły obyczaj, jak to kiedyś wyraził w swym kazaniu, w którym wykazał, że przy Boskiej opatrności choć wiele było wdów w Izraelu podczas głodu za czasów Eliasza, był on posłany do wdowy w Sarepcie (Asyria) i podczas gdy wiele było trędowatych za czasów Elizeusza, z jego uleczenia skorzystał jedynie Naaman Syryjczyk. Podobnie choć wielkie tłumy chorych znajdowały się w Domu Miłosierdzia, Jezus uleczył tylko jednego.

Przyczyna dlaczego tak się stało nie jest trudna do odkrycia. Nasz Pan podczas swej pierwszej obecności był na świecie nie po to, aby uwolnić go od mocy grzechu, śmierci i szatana, lecz aby świat odkupić a wszelkie uleczenia jakich udzielał w owym czasie, były jedynie częściowe i obrazowe — były demonstracjami Jego mocy, zamierzone dla wzbudzenia wiary w Niego i Jego okupowe dzieło u tych, którzy posiadali uszy wiary ku słuchaniu i oczu ku widzeniu. Tych niewielu słuchało lecz inni pozostali zaślepieni i nie poznali wielkiego Mesjasza aż do naszych dni. Bogu niech będą dzięki za błogosławione zapewnienie, że w słusznym czasie cały Izrael będzie uwolniony od swego zaślepienia (Rzym. 11:25—26), a nie tylko Izrael lecz wszystkie narody ziemi — „Otworzą się oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą”. Izajasz 35:5.

SZATAN POŚREDNIM GNĘBICIELEM

Podczas gdy śmiało możemy przyjąć, że wszystkie ludzkie trudności, umysłowe, fizyczne i moralne pochodzą od pierwotnego zwiędzenia szatana, dokonanego wobec naszych pierwszych rodziców, z tego względu musimy dobrowolnie przyznać, że każdy przypadek choroby, jest mniej lub więcej pośrednim lub bezpośrednim dziełem przeciwnika i że o wszystkich chorych możemy właściwie powiedzieć, podobnie jak o każdym z nich, że „szatan go związał”. Tym nie mniej nie jesteśmy z tych którzy rozumieją, że już nastąpiło związanie szatana i uwolnienie jego więźniów. Ten czas przez Boskie postanowienie nastanie w przyszłości — będzie to czas Tysiąclecia. Ponieważ nasz Pan nie dokonał cudów dla wszystkich chorych, również dziś nie możemy oczekiwać uleczenia wszystkich chorych naszych dni, ani przez naturalne środki, ani przez cudowną moc. Pociągającym dla nas jest gdy pamiętamy, że szatan i wszelkie zło jest podległe mocy Wszechmocnego i że w przypadku poświęconego Pańskiego ludu i jego interesów, jest On zdolny i chętny tak pokierować, aby cokolwiek On na nich dopuści, mogło przynieść im większe błogosławieństwo.

Jesteśmy wyraźnie pouczeni, że cuda naszego Pana objawiały naprzód Jego przyszłą chwałę. Były one lekcjami czyli obrazami wielkiego dzieła restytucji od grzechu, chorób i śmierci, jakie Pan wkrótce dokona dla świata, podczas swego tysiącletniego panowania. Wtedy my, Jego kościół, połączeni z Nim, będziemy uczestnikami Jego mocy, wielkiej chwały i przywilejów. Ci, którzy byli ubłogosławieni Jego cudowną mocą podczas Jego pierwszej obecności, widocznie byli wyłącznie garstką porównawczą do wszystkich chorych, słabych i ślepych owego czasu, a cuda oprócz ilustracji przyszłej mocy Pana, były zamierzone, aby świadczyły o Nim i Jego apostołach jako przedstawicielach Ojca, w ustanowieniu nowej dyspensacji — wieku Ewangelii, tak odmiennego od poprzedniego — wieku żydowskiego i jego prawa Mojżeszowego.

LECZENIE WYBRANYCH

Nie jest niewłaściwą rzeczą mówić o człowieku, który został uprzywilejowany spośród wielkiego mnóstwa, że został on wybrany czyli wyróżniony przez Pana jako osoba, przez którą chciał objawić swą moc i przyszłą chwałę. Opowiadanie nie wyjaśnia nam dlaczego Pan wybrał właśnie tego, dając mu pierwszeństwo wśród innych. Jednakże możemy rozsądnie przypuszczać, że te trzydzieści osiem lat choroby rozwinięły w nim znaczną skrucę wobec grzechu, znaczne pragnienie sprawiedliwości, że przez te trzydzieści osiem lat nauczył się pewnych cennych lekcji z przeżywanego zmartwienia. To było przyczyną jego uprzywilejowania, gdyż przyszedł do stanu, gdzie uleczenie mogło stać się dla niego pożytkiem. Podobnie jest to praw-

dziwe w zakresie łaski, jaką Pan udziela podczas tego wieku, a która rzeczywiście jest o wiele bardziej cenna niż jakiekolwiek fizyczne błogosławieństwa, jakie mogą być użyte.

Z początku nie możemy zauważyć Pańskich względów nieco więcej niż inni przy znajomości Jego łaski i prawdy, lecz możemy bezpiecznie przypuszczać, że jest tu lekcja i że ta lekcja zmierza w kierunku uczciwości serca, żalu za grzechy i pragnienia czyli „skłonności ku Bogu”. Jeżeli Bóg ma jakieś szczególne względy do okazania, możemy bezpiecznie zakładać, że nie są one dane przypadkowo lecz godnie z pewnymi częściowymi warunkami wiary albo zasługi. W przypadku tego człowieka, który został uzdrowiony zauważmy, że nie ma tu wzmianki, iż posiadał więcej wiary w Pana niż inni, którzy byli obok niego. Wręcz przeciwnie, kontekst pokazuje nam, że nie posiadał on żadnej wiary, że nawet nie znał Pana i nie wiedział aż dotąd kim był ten, kto go uzdrowił.

„CHCESZ BYĆ ZDROWYM?”

Jak to już było wspomniane, słowa naszego Pana do swych uczniów, „większe nad te rzeczy czynić będziecie, gdyż ja idę do Ojca” znalazły swe wypełnienie podczas całego wieku Ewangelii w tym, że większym dziełem jest otwieranie oczu wyrozumienia niż przywracanie wzroku cielesnych oczu. Jest również większym dziełem otwieranie uszu wyrozumienia niż przywracanie naturalnego słuchu. Do większych dzieł należy również zaliczyć uleczenie od grzechu niż uzdrowienie jego figury — trądu. Większym dziełem jest także uleczenie chromania i słabości jakie spotkały cały rodzaj ludzki przez upadek, niż przywrócenie siły cielesnym członkom. Zgodnie z tą myślą możemy obecnie zauważyć, że nasz Pan zapytał tego, którego uzdrowił, mówiąc: „Czy chcesz być zdrowym?” i jak On w ten sposób uzależnił tę rzecz od jego własnej woli, podobnie jest z tymi, którzy teraz mają być uleczeni z moralnych schorzeń, którzy mają być duchowo oświeceni itd. — wymagane jest ich współdziałanie. Jeżeli mają uszy do słuchania i oczy do patrzenia, do oceny, do zrozumienia daru Bożego w Chrystusie, wtedy otrzymują pytanie: „czy chcesz być zdrowym?”.

Jak wielu jest moralnie trędowatych, umysłowo zaślepionych i częściowo głuchych, którzy mało mogą widzieć, słyszeć i rozumieć o łasce Bożej, a którzy przez przyjęcie tego trochę co rozumieją i przez pragnienie aby być zdrowym, mogą iść z łaski do łaski, ze znajomości w większą znajomość, od sukcesu do sukcesu a ostatecznie do pełnego osiągnięcia wielkiego błogosławieństwa jakie Pan zaproponował dla swego „maluczkiego stadka”, aby się stali dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem w Jego królestwie, jeśli z Nim cierpimy, abyśmy z Nim mogli być uwielbieni.

W harmonii z tą myślą starajmy się używać naszego wpływu wobec wszystkich, z którymi

mamy kontakt, wszystkich, którzy nie posiadają mocy aby widzieć, słyszeć czy też pojmować i oceniać łaskę Bożą, nakłaniać ich aby przyjęli Boską pomoc jakiej my doznaliśmy, „łaskę dostateczną w każdym czasie potrzeby”. Jedynie ci, którzy odpowiedzą twierdząco na pytanie, są godni, aby poświęcić im więcej czasu. Musi być wyrażona wola wobec Pana gdyż inaczej Jego błogosławieństwo nie może przyjść do serca i w życiu. Nie możemy mieć nadziei, że Pan uczyni cud łaski w sercach grzesznie chorych, jeśli nie są gotowi odpowiedzieć twierdząco na pytanie: „Czy chcesz być zdrowym?”. Jedynie ci, którzy chcą, skorzystają w obecnym wieku, gdyż taki jest Boski porządek — Pan szuka takich i jedynie takich, którzy Go chwają w duchu i w prawdzie. Nasz Pan na początku swej pierwszej obecności świadczył również według tej zasady, mówiąc do wielu, którzy słuchali Jego kazań: „Nie chcecie przyjść do mnie, abyście mieli żywot”. Przyjść do Pana oznacza przyjąć Jego postanowienia, odpowiedzieć na Jego pytanie: Tak, Panie! chcę być zdrowym.

Uleczenie takiego nie dzieje się momentalnie lecz stopniowo. Tacy wzrastają w łasce, znajomości i miłości a ukończenie dzieła łaski nastąpi podczas pierwszego zmartwychwstania, „przemiany” jaką Pan obiecał wszystkim tym, którzy w obecnym czasie odpowiedzą twierdząco na Jego pytanie i okażą swą gorliwość przez usilne odtąd postępowanie nie według ciała lecz według ducha. Tacy znajdują się pod opieką Dobrego Lekarza i ostatecznie On uczyni ich zdrowymi, kompletnymi, doskonałymi i na swoje podobieństwo.

WIĘKSZY DOM MIŁOSIERDZIA

Wkrótce obecny wybór kościoła, obecna łaska i przywilej aby stać się zdrowym, znajdzie swe zakończenie w pierwszym zmartwychwstaniu a wtedy, dzięki łasce Bożej nastąpi otwarcie jeszcze bardziej powszechnego błogosławieństwa dla świata. Obietnica Pisma Świętego głosi, że w Boskim słusznym czasie świątynia Boża będzie z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. To jeszcze się nie stało. Rodzaj ludzki nadal jest pod potępieniem, szatan jest jeszcze „księciem tego świata”, my nadal oczekujemy i modlimy się „przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi”. Ustanowienie świątyni czyli domu Bożego pomiędzy ludźmi będzie podczas wieku Tysiąclecia. Będzie to dom miłosierdzia nie jedynie dla niewielu wybranych, lecz zgodnie z potwierdzonym przysięgą Boskim przymierzem Bóg przez swój wybrany kościół, przez Chrystusa — Głowę i ciało, pozafiguralne nasienie Abrahama będzie „błogosławił wszystkie narody ziemi” (Galatów 3:29).

Ach, tak! jaki to będzie wspaniały dzień! „Otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich”. Tak, również pohańbienie Jego ludu zostanie usunięte. Nie będzie więcej pohańbienia dla Pańskiego ludu, nie będą więcej mówić do Pańskich ust-

ników: „Mówicie o miłości Bożej, o Jego miłosierdziu i o wartości wielkiego pojednania, lecz my widzimy grzech i cierpienie, smutek i śmierć, które ustawicznie panują nad światem”. Pohańbienie skończy się, szatan zostanie związany, znajomość Pańska napełni całą ziemię i rozpocznie się usuwanie wszystkich łez, smutków i cierpień. A dla wszystkich, którzy właściwie przyjmą te łaski i poddadzą się pod ich zasady, zostanie udzielone błogosławieństwo zupełnej restytucji do doskonałości, jakie zostanie wypełnione przy końcu Tysiąclecia, przy wprowadzeniu do wiecznej epoki, podczas gdy ci, którzy się zaniedbają, odrzucają Boskie postanowienia wspaniałego miłosierdzia, zostaną pozbawieni dalszej egzystencji. Dz. Ap. 3:23.

BYŁO TO W SABAT

Przy dokonaniu cudu, nasz Pan pouczył uzdrowionego aby wziął swe łożo i poszedł. Uzdrawiony tak uczynił. Łoże prawdopodobnie było lekkim materacem lub kocem, zgodnie ze zwyczajem owego czasu i nie trzeba było wielkiego wysiłku przy wykonaniu tego polecenia. Dlatego nie istniało pogwałcenie przepisów sabatu według żydowskiego zakonu, którego ani nasz Pan nie gwałcił, ani uczył innych aby to czynili, ponieważ był Żydem i podlegał wszystkim warunkom i przepisom tego zakonu, tak jak każdy jeden z Żydów. Cel Jego instrukcji danej człowiekowi aby niósł swe łożo miał podwójne znaczenie:

(1) Sam czyn mógł być świadectwem cudu nie tylko bezpośrednio, lecz (2) Pośrednio mógł przyciągać uwagę doktorów i nauczonych w Piśmie ponieważ oni wypowiadali pewne zastrzeżenia dotyczące tego dnia, które nie były zawarte w zakonie Mojżeszowym. Nasz Pan mógł użyć tej sposobności dla udzielenia lekcji nie tylko w zakresie swej mocy lecz również odnośnie właściwego przestrzegania zakonu, że był on przeznaczony przez Pana dla wygody ludzkości a nie jako moralne kajdany.

Nasz Pan przy tej okazji wyjaśnił nauczonym w Piśmie i Faryzeuszom, że ich interpretacja zakonu była uciążliwa dla mas ludu, że nadmiernie wyolbrzymiali małe szczegóły zakonu, a ważniejsze zasady dotyczące sprawiedliwości, słuszności, miłości i miłosierdzia całkowicie pomijali.

Z tego opowiadania możemy zauważyć, że taki właśnie skutek został osiągnięty. Nauczeni w Piśmie i Faryzeusze ganili człowieka za niesienie łoża, a on odrzekł, że był w pełni usprawiedliwiony aby tak czynić, gdyż człowiek, który go uleczył z trzydziestoosmioletniej choroby musiał być dosyć mądry i dobry aby być autorytetem w tym przedmiocie, a on jedynie wykonywał jego zalecenia. W ten sposób cud naszego Pana stał się widoczny dla klasy, której życzył aby Go uznała, zwłaszcza wodzowie i przedstawiciele narodu, który Go przyjmował, a z drugiej strony mogła być pokazana różnica pomiędzy Jego nauczaniem i dobrymi

działami a nauczaniem i bezczynnością Faryzeuszów.

Mogłoby się wydawać, że uzdrowiony człowiek był tak zdziwiony wypadkami związanymi z usunięciem jego choroby, że na moment zapomniał poszukać i dowiedzieć się szczegółów o tym, kto dokonał cudu i nasz Pan nie chcąc odmawiać wielkim tłumom chorych tam zgromadzonych, spokojnie wycofał się tak, iż w czasie gdy cud stał się wiadomy, uzdrowiciela już nie było. On dokonał cudu dla chwały Bożej, aby zwrócić uwagę na nową dispensację i na siebie jako Boskiego w niej przedstawiciela i przy sposobności uleczył, jak możemy przypuszczać najbardziej godnego z tłumów. Fakt, że Pan Jezus specjalnie znów spotkał tego człowieka w świątyni, gdzie prawdopodobnie poszedł aby wyrazić swe podziękowanie i uwielbienie Bogu za swe uleczenie, nasuwa wniosek, że On widział w tym człowieku coś więcej niż zwyczajny charakter, którego nie tylko uleczył, lecz również objawił mu samego siebie.

„IDŹ I WIĘCEJ NIE GRZESZ”

Powitanie uzdrowionego człowieka przez naszego Pana w świątyni musiało mieć doniosłe znaczenie, pokazując temu osobnikowi, że Pan był nie tylko zdolny uleczyć, lecz że posiadał On znajomość o grzechach, które doprowadziły go do choroby przed trzydziestu ośmiu laty. On mu powiedział: „*oto stałeś się zdrowym, nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie przyszło*”. W tej radzie naszego drogiego Zbawiciela znajdujemy cenną lekcję, pouczającą nie tylko dla tego biednego człowieka lecz jeszcze bardziej wartościową i pomocną dla tych, którzy dzięki Pańskiej łasce zostali uleczeni z

choroby grzechu, dla tych, którzy otrzymali usprawiedliwienie i zostali przyjęci do rodziny Bożej jako synowie Boży. Kara za pierwotny grzech była bardzo surowa i dosięgła każdego członka Adamowego rodu. Jednakże za ten pierwotny grzech Bóg przygotował wielkie pojednanie, a ostatecznie każda istota otrzymała pełną sposobność uwolnienia się ze wszystkich jego kar i skutków. Lecz gdy w ten sposób zostaliśmy uwolnieni, ciąży na nas nowa odpowiedzialność. Jak wyjaśnia Apostoł, jeśli grzeszymy dobrowolnie po wzięciu znajomości prawdy, wtedy nie pozostaje więcej dla nas ofiara za grzechy, lecz możemy oczekiwać sądu ognistego oburzenia, jakie ma strawić niebożników (Żyd. 10:27). Zapłatą za grzech pierwotny jest śmierć jakiej wszyscy zakosztowali, wraz z towarzyszącymi jej smutkami, cierpieniami i umieraniem. Zapłatą za dobrowolny, rozmyślny, zamierzony grzech, po otrzymaniu usprawiedliwienia od wszystkich naszych grzechów będzie gorsza rzecz, o wiele gorsza od pierwotnej kary, gdyż choć będzie ta sama kara śmierci, może być to wtórą śmiercią, o której Bóg nas zapewnił, że nie przewidział z niej żadnego powrotu — Chrystus więcej nie umiera. Jeśli po usprawiedliwieniu i uwolnieniu grzeszymy dobrowolnie, jednakże w granicach kuszących nas słabości i niedoskonałości, możemy oczekiwać chłosty, lecz jeśli grzeszymy dobrowolnie i rozmyślnie, niezależnie od zwykłych pokus czy słabości, nie możemy oczekiwać żadnego przebaczenia, ponieważ korzystając z niego w zakresie pierwotnego grzechu znaleźliśmy się pod nowym, osobistym potępieniem, pod nowym niewybaczalnym pogwałceniem sprawiedliwości, za co karą jest śmierć, bez nadziei przywrócenia do życia.

W.T. II-1905(3500)
przeł. z ang. A.Z.

Właściwe szukanie Bożej łaski

Złoty tekst: „*Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim*” Psalm 84:5

Gdy Dawid został samorzutnie wybrany na króla przez wszystkie pokolenia Izraelskie, nie na skutek walki lecz w wyniku swego cierpliwego oczekiwania na Pański czas, aby osiąść na tronie, wziął w posiadanie Jeruzalem i uczynił go stolicą królestwa. Wtedy nastąpiły wojny z Filistynami, którzy nadal usiłowali wtargnąć do ziemi Izraelskiej. Dzięki Pańskiemu błogosławieństwu w tych walkach Izraelici odnosili sukcesy. Działo się to po siedmiu latach wojennych warunków, gdy królestwo Izraelskie stało się prawie utrwalone, nie było już napadane przez wrogów i tu rozpoczyna się scena naszej lekcji. Król Dawid w owym czasie

mając około 44 lata, doszedł do wniosku, że sprawy religii przez wiele lat zostały w narodzie zaniedbane i że Pan teraz błogosławiąc im przez przywrócenie królestwa, dając im pokój i dlatego mając sprzyjający czas, winien odnowić uczucia religijne narodu. Jego własne serce zawsze lojalne wobec Pana, pragnęło dla innych bardziej pełnej oceny Pana jako ich światła i zbawienia. Taak dzieje się z wszystkimi, którzy rzeczywiście mają cześć dla Pana i w Nim ufają; Tacy pragną opowiadać o swej radości wokół siebie i pomagać innym w osiągnięciu takiego samego pokoju i odpocznienia w Panu.

Arka przymierza jak pamiętamy była głównym sprzętem w służbie Przybytku, jaką Pan ustanowił przez rękę Mojżesza na pustyni. Nie

mamy pewnych wiadomości o regularności nabożeństw Przybytku w okresie od Jozuego do dni Dawida. Całkiem możliwe że służba ta była zachowywana z większą lub mniejszą regularnością. Jest możliwe, że od owego czasu arka stanowiła główne centrum zainteresowania w związku z tą służbą, jej przemieszczaniem itp. Włączając tu przemieszczanie innych sprzętów Przybytku, jego ścian, zasłon, lamp, stołu, ołtarzy itd.

Wkrótce gdy Izrael wkroczył do Palestyny, Jozue ulokował arkę w Sylo, dwadzieścia mil na północ od Jerozolimy (Jozue 18:1). Trwało to do końca okresu Sędziów i wtedy gdy Samuel był u Helego, co wynika z 1 Sam. 1:3. Synowie Helego zabrali arkę ze sobą na wojnę przeciwko Filistynom, w ten sposób dając dowody wiary w Boskie postanowienie, chociaż ich życie było nieczyste. Jednakże na skutek niewłaściwego użycia arki, Pan pozwolił aby została ona zabrana przez Filistynów. Lecz w czasie gdy ją posiadali, towarzyszyły im przekleństwa. W świątyni ich boga Dagona, jego posąg upadł przed arką a ludzie miasta, w którym arka była umieszczona, zostali dotknięci plagami. Filistyni byli w końcu zadowoleni gdy pozbyli się arki, załadowawszy ją na wóz ciągnięty przez woły i podążający w kierunku Izraelitów. Od czasu powrotu arki, była ona pod opieką kapłana Abinadaba i jego synów, z których jeden nazywał się Oza. W ten sposób arka znalazła się w domu Abinadaba na pagórku Gielboe i Karyjat Jarym, na innym miejscu zwanym Baala i przebywała tam przez siedemnaście lat.

Wszelkie ruchy religijne pomiędzy Żydami musiały z konieczności koncentrować się wokół arki przymierza, gdyż był to symbol Pańskiej obecności a także Jego miłosierdzia i łaski wobec nich jako narodu. Pamiętamy, że w Świątyni Najświętszej w Przybytku znajdowało się jasne światło zwane chwałą Szekinah, reprezentujące Boską obecność pomiędzy dwoma cherubinami, spoczywającymi na złotej pokrywie, która nazywała się Ublagalnia, ponieważ nad nią każdego roku była kropiona krew pojednania, która przykrywała grzechy ludu na cały rok i było to ustawicznie powtarzane rok po roku, jako perspektywiczna figura krwi Chrystusowej, przez którą jest uczynione rzeczywiste pojednanie. W skrzyni pod pokrywą czyli Ublagalnią znajdowało się złote wiadro z manną, łaska Aarona która zakwitła i dwie tablice zakonu, symbolizujące łaskawe postanowienia i obietnice Wszechmocnego dla swego ludu. Dzięki Bogu duchowy Izrael odziedziczył rzeczywistość, która była ukryta w figurze. Chrystus jest Arką Przymierza. W Nim zakon znalazł pełne upodobanie. W Nim ustalony jest urząd kapłański reprezentowany przez łaskę Aarona i w Nim jest zawarta niebiańska manna. Wszystkie te rzeczy stały się nasze przez Ublagalnię, mamy przystęp i zostaliśmy przyjęci przez Ublagalnię jako członkowie ciała Najwyższego Kapłana, dzięki krwi pojednania wylanej przez naszego Zbawiciela, jako przebłaga-

nie za nasze grzechy a nie tylko za nasze, ale też za grzechy całego świata.

Dawid uświadomił sobie, że Pańska arka reprezentująca Jego obecność powinna znajdować się w stołecznym mieście narodu, czyniąc je miastem wielkiego Króla, kierując umysły Izraela nie tylko do ich ziemskiego króla, jego praw i zarządzeń, lecz przez niego do Króla niebieskiego, którego on reprezentował. Aby nadać temu wydarzeniu godności, król uświadomił sobie, że do pewnego stopnia powinni w tym przedsięwzięciu wziąć udział wszyscy i dlatego zgromadził ze wszystkich prowincji trzydzieści tysięcy czołowych przywódców ludu, nie tylko swych wojskowych reprezentantów lecz również naczelników pokoleń. Jest w tym dobra lekcja dla wszystkich duchowych Izraelitów, mających jakieś znaczenie w przeprowadzaniu religijnego dzieła. Nie jest wystarczającą rzeczą gdy wódz, reprezentant próbuje jakiejś wybitnej służby dla Pana i dla prawdy. Jest rzeczą rozsądniejszą, w każdym razie lepszą, aby wszyscy z Pańskiego ludu byli zapraszani do przyłączenia się bezpośrednio lub za pośrednictwem swych przedstawicieli we wszelkiej wydatnej sprawie, związanej z Pańską służbą. Nawet w sprawach małego zboru może być niekorzystne gdy jedna osoba wygłasza wszystkie wykłady, wszelkie przewodniczenia i wszelką służbę. Jest o wiele lepiej, mądrzej, bardziej w harmonii z przepisami Słowa Bożego, gdy każdy dąży do wzięcia udziału w służbie, aby być zachęconym przez jej wykonywanie zgodnie ze swymi wrodzonymi talentami i stosownie do tego na ile jest pokorny, wierny i pomocny.

Święta radość i uciecha podczas podróży z arką z Karyjat Jarym do Jerozolimy została nagle przerwana przez wstrząs wozu, o którym Oza mając staranie, obawiał się, że może się przewrócić. Gdy wyciągnął swą rękę aby przytrzymać arkę, został za swój błąd śmiertelnie porażony. Przerazenie zajęło miejsce radości. Trzydzieści tysięcy tych, którzy zeszli się specjalnie aby uczcić Pana, a nawet sam Dawid — wszyscy zostali zatrwożeni. Strach padł na wszystkich a Dawid nagle zdecydował, że było to albo oznaką Pańskiej dezaprobaty faktu przeniesienia arki do Jerozolimy albo że mogą nadejść bolesne doświadczenia na niego i na miasto z powodu obecności w nim arki. Wszyscy byli przerażeni i wyłoniło się zagadnienie co zrobić ze świętą wyrocznią. Odważny mąż z pokolenia Lewiego — Obededom był chętny przyjąć symbol obecności Boga do swoich posiadłości. Prawdopodobnie arka została umieszczona wraz z przybytkiem na jego dziedzińcu lub innym stosownym miejscu. „*I zafrasował się Dawid, że Pan srodcze zaraził Oze*”. Możemy być pewni, że nie obraził się na Pana. Znając jego cześć dla Pana a także jego zaufanie w Pańskie sprawiedliwe postępowanie, co przejawia się jasno we wszystkich jego pismach, możemy właściwie rozumieć znaczenie tegoż, że Dawid był zafrasowany ze względu na swe wcześniejsze postanowienie, aby wziąć arkę do Jerozolimy. Był on niezadowolony, że jego do-

bre intencje dotyczące religijnej odnowy i uczczenia Pana w taki sposób zostały zaprzepaszczone, przez brak dokładności z jego strony i ze strony kapłanów, którzy mieli pieczę nad przeniesieniem arki i że nie byli dostatecznie posłuszni prostym i wyraźnym instrukcjom Pańskim w zakresie sposobu, w jaki ten święty symbol Jego obecności powinien być przenoszony. Patrz 4 Moj. 4:15; 7:9, gdzie jest wyrażone, że arka powinna być noszona na ramionach Lewitów, za pomocą drążków przeciągniętych przez pewne złote pierścienie, w tym celu przymocowane. Że taka była postawa umysłu Dawida, wynika to z dziewiątego wersetu: „*Ułakł się Dawid Pana dnia onego i mówił: Jakoż wnijdzie do mnie skrzynia Pańska?*” Możemy sobie wyobrazić rozczerowanie i smutek nie tylko Dawida lecz również tych trzydziestu tysięcy przedstawicieli Izraela, gdy rozproszyli się do swych domów, zawiedzionych w zakresie swych dobrych intencji, które najwidoczniej nie zyskały u Pana pełnego uznania.

Oświadczenie, że „*Pan rozgniewał się bardzo na Oze*” nie należy rozumieć jako oznakę gwałtownej pasji ze strony Pana, lecz widocznie jako stosowne wyrażenie aby wdrożyć do ludzkiego zrozumienia fakt, że Pan był niezadowolony z postępu Ozy i zdecydował się ukarać go za jego zaniedbanie. Całkiem możliwe, że długie obcowanie z arką spowodowało w Ozie poufałość i utratę szacunku dla niej jako przedstawicielki Boga. Dlatego jego pogwałcenie Boskich zaleceń na drodze i w oczach przedstawicieli całego Izraela mogło spowodować lekceważący stosunek dla Boskich przykazań i ostrzeżeń dotyczących arki i różnych świętych rzeczy Przybytku. Bóg oburzył się na to w interesie swego ludu, a przy okazji wykorzystał sposobność udzielenia dla całego Izraela przez jego zgromadzonych przedstawicieli wielkiej lekcji na temat przyzwoitej czci dla Pana i szczegółów Jego nakazów.

Cześć dla Pana jest początkiem mądrości. Ktośkolwiek nie nauczył się tej podstawowej lekcji szacunku, nie podjął właściwego kroku w swej pobożności i służbie. Jeśli nie uczy się lekcji, nie jest on prawdopodobnie zdolny dokonać czegokolwiek, co mogłoby podobać się Panu; jest on raczej skłonny być zawadą niż pomocą w Pańskiej służbie. Rzeczywiście ci, którzy stanowią poświęcony Pański lud i którzy mają przywilej trzymać w swych rękach święte rzeczy i wejść do Miejsca Najświętszego przez krew Jezusa, zbliżać się w modlitwie do tronu niebiańskiej łaski, winni ustawicznie pamiętać o właściwym szacunku gdy zbliżają się do Pana lub angażują się w jakiegokolwiek Pańskiej służbie. Wszyscy powinni nauczyć się z tej lekcji jak mają dotykać się rzeczy świętych i postępować zgodnie z Pańskimi wskazówkami a nie inaczej. Poeta zanotował taką skłonność niektórych do „*pośpiesznego pędzenia tam, gdzie aniołowie boją się stąpać*”. Takie lekceważenie niekiedy ujawnia się w sposób widoczny w modlitwie gdy ten, kto powinien być czcicielem przepelnionym dziękczynieniem za otrzymane zlitowania, podejmuje się udzielać pouczenia

wielkiemu Królowi królów w zakresie kierownictwa Jego dziełem; daleko, blisko i we wszystkich szczegółach. Pan takich dziś nie uderza i nie czyni publicznych przykładów z ich lekceważenia, jednakże możemy być pewni, jak to Apostoł mówi, że takie modlitwy nie mogą otrzymać uznania od Pana (Jak. 1:7). Lekcją dla nas w tej sprawie jest, że posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara. Noszenie arki na ramionach przez czterech Lewitów mogło nie być tak majestatycznym postępowaniem jak transport na wozie. Jednakże mogło być przyjemniejsze Panu, gdyż było to zgodne z Jego przepisami. Usiłujmy starannie zwrócić uwagę i udowodnić, że nie tylko pragniemy czynić wolę Pańską lecz że również chcemy wykonywać ją w taki sposób, abyśmy słuchając wypowiedzi Jego Słowa, jak to prorok wyraża byśmy usiłowali być z tych, którzy drżą na Jego Słowo, którzy w najwyższym stopniu biorą pod uwagę a w szczególności stosują się do Słowa Pańskiego w każdej sprawie. „*Ci mi będą mówi Pan zastępów, w dzień który ja uczynię własnością (klejnotami)*”.

Dla tych, którzy zauważyli naukę Pisma Świętego, że śmierć jest przerwaniem życia a nie wejściem do życia bardziej obfitego, nie potrzeba wyjaśnienia, że postępowanie Ozy nie tylko usprawiedliwiało Pana aby uczynić z niego przykład dla narodu Izraelskiego, pouczający cały naród w zakresie właściwej czci, lecz również nie stała się Ozie żadna krzywda w zakresie jego wiecznej przyszłości. Żył on zanim okupowa cena była zapłacona i gdy jeszcze nie zostały otworzone drzwi do wiecznego życia. Był on członkiem ludzkiej rodziny za którą Chrystus Jezus nasz Pan dał swe życie na okup. W wyniku tego będzie on jednym z członków ludzkiej rasy, którzy ostatecznie usłyszają głos Syna człowieczego i wyjdą ze snu śmierci i będzie mu świadczono w tym Jego „*ślusznym czasie*”, że Bóg był łaskawy dla naszej całej rasy i odkupił nas kosztowną krwią (1 Tym. 2:4-6).

Ci, którzy przyjęli błędne nauki, które ignorują zmartwychwstanie i twierdzą, że nie ma zmartwychwstania umarłych, gdyż umarli są bardziej żywi niż kiedykolwiek przedtem, dlatego myślą, że Oza będąc nagle zabity, został oddany diabłom na wieczne tortury. Dla takich to opowiadanie wydaje się kłopotliwe, niesprawiedliwe i surowe. Dzięki Bogu za wyraźniejsze światło obecnie rozjaśniające Jego charakter i plan!

Podczas trzech miesięcy gdy arka znajdowała się w domu Obededoma, szczególne błogosławieństwo towarzyszyło tej rodzinie do tego stopnia, że ich sąsiedzi to zauważyli i wiadomość ta ostatecznie dotarła do króla. Myślimy, że słusznie możemy przypuszczać, iż było coś w charakterze Obededoma i w prowadzeniu się jego domu w zakresie szacunku dla Pana i zaufania do Niego, co było powodem błogosławieństwa związanego z posiadaniem arki, ponieważ nie znajdujemy żadnej wzmianki aby jakieś szczególne błogosławieństwo towarzyszyło domowi Abinadaba podczas siedemnastu lat,

gdy arka znajdowała się u niego. Możemy z tego wyciągnąć lekcję stosowną dla duchowego Izraela. Biblia w pewnym względzie reprezentuje dla nas Pana, tak jak arka reprezentowała Go dla Izraela cielesnego. Idziemy do niej dla rozstrzygnięcia naszych wątpliwości. Z niej słyszmy posłannictwo Pańskie, dające pokój dla naszych dusz, odpuszczenie grzechów itp. Biblia pozostaje w wielu domach chrześcijaństwa więcej niż siedemnaście lat, nie przynosząc jakichś szczególnych błogosławieństw dla tych domów, jednakże dla niektórych po kilku miesiącach przyniosła nieocenione łaski. W czym tkwi różnica? Odpowiadamy, że bardzo wiele zależy od szczerości Izraelity i stopnia szacunku jaki posiada wobec Pana i Jego Słowa, a także jego troskliwości w badaniu tego Słowa w odniesieniu do wszystkich swych spraw i swego domu. Ci, którzy posiadają błogosławieństwo Pańskiego Słowa a szczególnie ci, którzy znajdują światło na jego stronicach w tym poranku Tysiąclecia, jeśli nie otrzymują z niego wielkiego błogosławieństwa w swych sercach: pokoju, radości, pociechy, pokrzepienia, siły i nie dostrzegają tego błogosławieństwa również u swych domowników, mają podstawę dociekać do jakiego stopnia są odpowiedzialni za niepowodzenie w jego otrzymaniu.

Słyszając o błogosławieństwach Pańskich nad domem Obededoma, król Dawid nabrał nowej

odwagi i doszedł do wniosku, że te różne doświadczenia Ozy i Obededoma nauczyły lekcji, że ci, którzy ze czcią i starannie usiłują poznać i czynić wolę Pana, mogą mieć błogosławieństwo stosowne do ich zbliżenia się do Niego, podczas gdy niedbali i nie okazujący szacunku, muszą być w obawie. Znowu król zebrał przedstawicieli narodu ze wszystkich dzielnic kraju, wodzów plemiennych a także głównych reprezentantów armii i widocznie ten dzień przeniesienia arki do Jeruzalem był najbardziej radosny i najślawniejszy w całym doświadczeniu Dawida. Zobacz wzmiankę o tym w 1 Kron. 15 i 16 rozdział. Przy tej okazji podjęto ostrożność dla wypełnienia Boskich zaleceń i arka była niesiona na ramionach Lewitów, a także były czynione częste postoje, podczas których składane były ofiary Panu.

W całym tym wydarzeniu dostrzegamy, że Pańskie postępowanie w tej sprawie nauczyło Dawida i całego Izraela wielkiej lekcji i było to bardzo korzystne dla narodu jako całości. Tak jest ze wszystkimi korektami o sprawiedliwości, jakie Pan może w każdym czasie dać tym, którzy prawdziwie są Jego i właściwie przyjęte mogą przynieść spokojne owoce sprawiedliwości, szacunku i posłuszeństwa.

W.T. X-1903(3252)
przeł. z ang. A.Z.

Prawdziwy Pasterz i Jego trzoda

„*A gdy wypuści owce swoje, idzie przed nimi a owce idą za nim, bo znają głos jego*”. Jan 10:4.

Rozumiemy, że owczarnią było postanowienie przymierza zakonu, pod które Izrael wszedł przy górze Synaj, że byli oni radzi będąc w ten sposób ogrodzeni czyli poddani Pańskiej szczególnej opiece i że Mojżesz uczynił wszystko co mógł dla nich jako pasterz, lecz nie był zdolny uwolnić ich od prawa, jakiego potrzebowali. Wszyscy inni, którzy rościli pretensję, że są pasterzami, a którzy przyszli przed Panem, byli złodziejami i zbójcami. Oni nie wchodzili przez drzwi. Oni starali się czerpać korzyści z owiec, dlatego byli egoistami. Ten kto jest Dobrym Pasterzem, chętnie kładzie swe życie za owce. Wymaga to prawdziwego Pasterza aby doprowadzić do warunków i stosunków w taki sposób wymienionych: „*Gdy wypuści owce swoje, idzie przed nimi*”. One potrzebują być prowadzone na zielone pasze. Owczarnia jest miejscem dla odpoczynku i ochrony a nie miejscem do karmienia.

To dotyczy zakonu. Apostoł powiedział, że Żydzi byli „*pod zakonem strzeżenia*”. Dopóki nie przyszedł właściwy czas, nie można było od niego się uwolnić. Były tylko jedne drzwi, które nie zostały jeszcze otworzone i nikt z

tych rzekomych wodzów nie mógł ich otworzyć. Były to drzwi odkupienia. Nasz Pan przez złożenie swego życia za owce mógł otworzyć te drzwi.

Uczyniwszy zadośćuczynienie za grzechy ludu, nasz Pan osiągnął prawo aby być ich Pasterzem czyli Wodzem. Gdy ich wypuszcza, pokazuje im drogę jaką mają kroczyć. Jest On nie tylko Wodzem lecz również Pasterzem strzegącym i opiekującym się nimi. W ten sposób prowadzi ich przez zielone pastwiska i ostatecznie przywiedzie ich do niebiańskiej owczarni. Jezus stał się wyjściowymi drzwiami od żydowskiego pasterza i nie ma innego wyjścia. Jakikolwiek Żyd, który wyszedł, mógł to uczynić przez Chrystusa. Kto nie wyszedł przez Chrystusa, nadal jest w niewoli zakonu i pozostanie w niej aż do czasu panowania Pośrednika. Inni mogą obecnie czerpać korzyści z oferty Chrystusa, mogą mieć życie bardzo obfitujące. On jest dobrym Pasterzem. Za obcym owce nie idą ponieważ nie znają głosu obcych. To oznacza, że w głosie prawdziwego Pasterza jest coś, co ma szczególny dźwięk. Owce nie idą za innym, mającym odmienny głos — odróżniający się dźwięk czyli posłannictwo.

Obecnie jest czas żniwa. Głosy fałszywych pasterzy, które przejściowo oszołomiły niektó-

re z „owiec”, straciły swój wpływ i więcej słuchają głosu Prawdziwego Pasterza, który nie jest podobny do innych głosów i jest wyraźny. W Jego głosie jest dźwięk sprawiedliwości połączonej z miłością, mądrością i mocą. Wszystkie inne teorie i doktryny nie mają takiej mocy czyli harmonijnego dźwięku jak wspaniałe posłannictwo „wesołej nowiny”, którą Ojciec posłał przez swego Syna. Głos prawdziwego Pasterza zaspokaja pragnienia owiec, jak nie innego nie mogłoby tego uczynić.

*Zeslij twą prawdę i światłość, o Panie
Aby nas wtoczył do Ciebie.
Niech nas kierują ku świętej Twojej górze,
Byśmy wielbili Cię w niebie.*

Może powstać pytanie, w jaki sposób możemy zastosować stwierdzenie naszego Pana do pogan; „owce moje słuchają słowa mego i idą za mną?” Odpowiedzią naszą jest, że Pan ma owce pomiędzy poganami to znaczy tych, którzy usiłują Mu służyć. Lecz w owym czasie nie przyjął nikogo spośród pogan — średnia ściana oddzielająca Żydów od pogan jeszcze nie została rozwalona. Lecz później otrzymali sposobność słuchania Jego głosu i postępowania za Nim gdy średnia ściana została usunięta. Nieco później gdy wyrzekł powyższe słowa, powiedział: „Mam i drugie owce i te muszę przywieść i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz”. Podczas gdy może to mieć szczególne zastosowanie do owiec przyszłego wieku, nie jest błędem zastosować je do tych, którzy teraz zostali przyjęci spośród pogan. W następnym wie-

ku On przyjmie niektórych z cielesnego domu Izraelskiego a niektórych z pogan. W obecnym czasie przyjmuje On niektórych z cielesnego domu a także z pogan. Lecz w przyszłym wieku będzie tylko jedna owczarnia i jeden Pasterz i wszystkie owce będą doprowadzone do pełnej harmonii z Bogiem.

Wywodząc myśl z Objawienia 7 rozdz. i biorąc pod uwagę liczbę Pańskiego ludu w „miałuczkim stadku” — sto czterdzieści cztery tysiące, oferta ta była pierwotnie uczyniona dla dwunastu pokoleń cielesnego Izraela, inni w późniejszym czasie zajęli miejsce tych, którzy byli najpierw powołani czyli najpierw zostali uznani za owce, lecz okazali się niegodnymi.

Gdy Chrystus powiedział: „Wszyscy ile ich przede mną przyszło, złodzieje są i zbójcy” rozumiemy, że odnosiło się to do tych, którzy próbowali w sposób oszukańczy narzucać się Żydom jako ich wodzowie. Zostało to dokładnie określone przez Gamaliela gdy zwrócił się do Sanchendrynu i powiedział: „Mężowie Izraelscy! miejcie się na baczności ze strony tych ludzi co byście mieli czynić. Albowiem przed tymi dniami powstał był Teudas, udawając się za coś, do którego się przywiązało mężów w liczbie około czterech set, którego zabili, a wszyscy którzy z nim byli, rozproszeni są i w niwecz się obrócili... Przeto teraz powiadam wam: dajcie spokój tym ludziom i zaniechajcie ich, albowiem jeśli jest z ludzi ta rada albo ta sprawa, uniwecz się obróci”. Dz. Ap. 5:35—38.

W.T. XII — 1910 (4732)
przeł. z ang. A.Z.

Echa konwencji

Lublin, dnia 30.V.1983 r.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry oraz wszyscy czytelnicy czasopisma „NA STRAŻY”!

Pragniemy podzielić się z Wami częścią wspaniałych błogosławieństw, jakich byliśmy uczestnikami na jednodniowej uczcie duchowej, jaka odbyła się w dniu 29 maja 1983 r. w Lublinie.

Nasza konwencja została zorganizowana przez braci ze zboru w Lublinie w pięknej sali domu kultury „Kolejarz”.

Liczba uczestników konwencji wyniosła około 500 osób.

Bracia i Siostry przybyli z różnych stron naszego kraju, aby słuchać dobrego Słowa Bożego.

Wykładami usłużyło pięciu braci, którzy przez Słowo Boże zachęcali nas do naśladowania Chrystusa.

Pierwszym wykładem usłużył br. Szarkowicz Eugeniusz, na temat: „Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyć”. Brat nakreślił wielką służbę naszego Pana Jezusa dla ludzkości. Wskazał on na potrzebę naszego zaangażowania w służbę dla Pana, prawdy i braci.

Następnym mówcą był br. Kołacz Zdzisław, który usłużył tematem: „Działalność ducha świętego”. Brat wnikliwie przedstawił znaczenie i różne przejawy działalności mocy we własnym zakresie, jednakże

Bożej i ducha prawdy w życiu chrześcijanina, kładąc szczególny nacisk na potrzebę wypracowywania owoców ducha świętego, które są mile przed obliczem Bożym.

Z kolei usłużył br. Grudzień Stefan, który obrał sobie temat: „Ostatnie trudne czasy”. Brat mówił o trudnościach czasu ostatnich dni Ewangelii i zachęcał braci i siostry do większej gorliwości i pobożności dla przeciwstawienia się szkodliwym prądom niewiary i zaniku prawdziwej pobożności.

Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa i choć w zaproszeniach było zaznaczone, że wyżywienie na konwencji winno być przez uczestników konwencji załatwione, różne przejawy działalności, jednakże

miejscowi bracia i siostry przygotowali smaczne słodkie pieczywo i herbatę, aby zapewnić skromny posiłek dla tych, którzy być może nie zabrali ze sobą żadnego zaprowiantowania. Wszyscy uczestnicy konwencji z przyjemnością skorzystali z przygotowanego posiłku.

Po przerwie obiadowej wykładem usłużył br. Jakubowski Mieczysław na temat: „Wolność w Chrystusie”.

Brat naświetlił właściwe i niewłaściwe pojmowanie chrześcijańskiej wolności, zalecając stosowanie potrzebnych wolnościowych reguł Ewangelii i Apostołów w naszym codziennym życiu.

Ostatnim wykładem usłużył br. Sygnowski Józef, który został wzięty z Psalmu 117:1 — „Chwalcie Pana”.

Brat w swym wykładzie wskazał na właściwe chwalenie Boga w duchu i w prawdzie, wyjaśniając przy tym, że obecnie wszystkie narody jeszcze nie chwalą Pana.

Słowem pożegnalnym usłużył br. Ziemiński Adam, który przewodniczył na tej konwencji.

Znaczny wkład w ogólne zbudowanie braci miał również chór młodzieżowy z Krakowa, który niemal przed każdym wykładem wykonywał wspaniałe pieśni na chwałę Pana, umilając jednocześnie uczestnikom konwencji pięknym śpiewem bratnią społeczność.

Konwencja została zakończona pieśnią „Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów”, Modlitwą Pańską i odśpiewaniem wersetu z Ew. Jana — „Albowiem tak Bóg umiłował świat”.

Uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby doznanych błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „NA STRAŻY”.

Życzenie to spełniamy z przyjemnością, życząc wszystkim czytelnikom naszego czasopisma błogosławieństwa Bożego.

Za uczestników konwencji:
br. A.Z.

Włoszakowice, dnia 20.VI. 1983 r.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry a także wszyscy czytelnicy naszego czasopisma „NA STRAŻY”!

Chcielibyśmy choć w telegraficznym skrócie podzielić się z Wami

doznaną radością i błogosławieństwami, jakich staliśmy się uczestnikami podczas dwudniowej uczty duchowej, jaka odbyła się w dniach 18—19 czerwca 1983 we Włoszakowicach, woj. Leszczyńskie.

Na uczcie zgromadziło się około 130 braci i siostr, a także znaczna część naszej młodzieży. Nie była to więc najliczniejsza społeczność bratnia do jakich już przywykliśmy, jednakże mogliśmy zauważyć wielkie zadowolenie zgromadzonych uczestników, co świadczy o przyjemnym duchu zbudowania, jaki nam towarzyszył.

Pierwszym wykładem ze słowa Bożego usłużył br. D. Kopak na temat: „Sława królestwa Bożego” (Psalm 145:10—13). Brat w przyjemnych słowach scharakteryzował przyszłe wspaniałe królestwo Boże, które przez Chrystusa i kościół zostanie ustanowione na całej ziemi.

Następnym mówcą był br. A. Ziemiński, który usłużył tematem: „Góra Pańskiego przemienienia”. Brat wykazał przez Słowo Boże znaczenie wizji królestwa Chrystusowego, okazanej na górze przemienienia.

Z kolei w usłudze duchowej zajął miejsce br. Cz. Suchanek, który obrał sobie temat: „Ofiary dnia Pojednania” (3 Moj. 9 rozdz.). Było to przypomnienie wielkich figuralnych ofiar dnia Pojednania — ofiary cielca i kozła Pańskiego i znaczenie tychże na wiek Ewangelii.

Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa. Miejscowe siostry obsłużyły gości smaczными posiłkami.

Po przerwie obiadowej Słowem Bożym usłużył br. D. Krawczyk, na temat: „Mieszkanie Boga”. Brat przypomniał nam jaka odpowiedzialność spoczywa na nas ze względu na to, że mamy być mieszkaniem Bożym w duchu świętym, aby być przyjemnymi dziećmi Bożymi.

Ostatnim tematem pierwszego dnia usłużył br. E. Szymański: „Najzwyklejszy między tysiącami”. Było to podkreślenie znacności naszego Pana Jezusa Chrystusa, a także przypomnienie, abyśmy usiłowali dążyć do osiągnięcia przez nas znacności u Pana.

W dniu 19.VI. wykładem usłużył br. E. Szarkowicz p.t.: „Pobudowanie upadłego przybytku Dawidowego” (Dz. Ap. 15:16). Był to perspektywny obraz restytucji cielesnego Izraela pod Nowym Przymierzem.

Następnie Słowem Bożym usłużył br. G. Kwaśnik na temat: „Właściwy cel życia” (2 Kor. 5:10). Brat wskazał na wiele podstawowych elementów życia chrześcijanina, aby przez to coraz bardziej podobać się Panu.

Kolejnym mówcą był br. Cz. Suchanek, który obrał temat: „Społeczność z Bogiem”. Brat wskazał na konieczność ustawicznego kontaktu braci i siostr z Ojcem niebieskim i Panem Jezusem Chrystusem.

Ostatnim wykładem usłużył br. A. Ziemiński na temat: „Zwycięstwa Dawida” (2 Sam. 5:17—25). Brat na podstawie życiorysu Dawida wskazał na potrzebę naszej zażyłej społeczności z Bogiem, co jest gwarancją uzyskania zupełnego zwycięstwa w Chrystusie Jezusie.

Należy dodać, że kilka młodych osób z naszej społeczności deklamowało wiersze o tematyce biblijnej, co niewątpliwie dodało wiele atrakcyjności naszej milej uczcie duchowej. Na twarzach uczestników można było dostrzec wielkie zadowolenie i niechęć do rozstania się.

Konwencja została zakończona odśpiewaniem pieśni nr 367, Modlitwą Pańską i wersem Ew. Jana 3:16: „Albowiem tak Bóg umiłował świat”.

Wszyscy uczestnicy uczty duchowej wyrazili pragnienie, aby podzielić się częścią doznanych błogosławieństw ze wszystkimi czytelnikami pisma „NA STRAŻY”.

Zamieszczamy więc tę częstkę i życzymy Wam błogosławieństwa Bożego.

Za uczestników konwencji:
br. A.Z.

Andrychów, dnia 20.V.1983 r.

Drodzy w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry, Droga chrześcijańska młodzieży, Drodzy czytelnicy!

Z wielką radością pragniemy podzielić się z Wami wrażeniami z odbytej uczty duchowej, która miała miejsce w naszym mieście w dniu 15.V.1983 r. I tym razem bracia i siostry przybyli dość licznie na nasze nabożeństwo, które odbyło się jak w poprzednich latach w pięknej sali Zakładowego Domu Kultury.

Pogoda w tym dniu była słoneczna, co przyczyniło się do tego, że sala była wypełniona do ostatniego miejsca.

„Ucz mnie łaskawie zakonu Twoego” — oto werset z Psalmu 119, który był hasłem naszego nabożeństwa. Werset ten znajdował się także na pamiątkowym programie, jaki został wręczony uczestnikom konwencji.

Pierwszym wykładem podzielił się z nami br. Adam Ziemiński na temat: „Prorocy Starego Testamentu”. Temat ten był oparty na wersecie z 1 Piotra 1:9—11.

Drugim tematem usłużył br. Edward Pietrzyk, wg Ew. Jana 13:33, 14:16, p.t.: „Pocieszyciele braci”.

Następny temat to: „Chrystusowy zakon wolności”, którym usłużył br. Daniel Kaleta, wg słów Ap. Pawła z 1 Kor. 6:12.

Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa, którą braterstwo wy-

korzystało na posiłek cielesny, jak też na wspólne rozmowy.

Po przerwie obiadowej chór młodzieżowy odśpiewał kilka religijnych pieśni na cześć i chwałę naszego Stwórcy.

„Rola chrześcijanina we współczesnym świecie” — był ostatnim tematem, którym podzielił się z nami br. Mieczysław Jakubowski, na podstawie Ew. Mat. 5:14.

Uczta duchowa dobiegła końca. Wszyscy uczestnicy odnieśli duchowe wzbogacenie ze wspólnego spotkania i z przekazanych słów pocieszenia.

Bracia uczestnicy zostali pożegnani słowami Ap. Pawła z 2 Kor. 13:11—13. Tej łaski Pana Jezusa Chrystusa, miłości Boga jak również społeczności ducha świętego życzo wszystkim uczestnikom tej uczty, jak też tym, którzy nie mogli być obecni z nami i przesłali uczestnikom

konwencji szczere i gorące pozdrowienia.

Po oficjalnym zakończeniu konwencji odbyła się projekcja przeźroczy „Jak wielki jest Bóg”, z której większość braci skorzystała.

Jesteśmy bardzo wdzięczni Najwyższemu Stwórcy za to, że mogliśmy urządzać dla drogich nam braci i siostr taką przystań duchową.

Pragniemy też za pośrednictwem naszego czasopisma „Na Straży” złożyć podziękowanie kierownictwu Z. D. K. jak również władzom miasta Andrychowa za wydanie nam zezwolenia na zorganizowanie nabożeństwa.

Życzeniem uczestników konwencji jak również miejscowych braci było, aby wzmianka o tej uczcie duchowej została zamieszczona na łamach naszego czasopisma, co z przyjemnością czynimy.

Za uczestników konwencji: E.P.



PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 397/83 — 2.200. T-22



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1983

Nr 5

SPIS TRESCI: Głos z nieba ◇ Utrzymanie w białości naszych szat ◇ Dlaczego mnie prześladujesz? ◇ Spotkanie Zacheusza z Jezusem ◇ Właściwa i niewłaściwa zazdrość ◇ Echa z konwencji

Głos z nieba

„Wyniǳcie z niego ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego i abyście nie wzięli z plag jego” Objaw. 18:4.

Kontekst zacytowanego powyżej Pisma św. pokazuje nam, że tekst odnosi się do Babilonu — nie literalnego miasta Babilonu, lecz do miasta symbolicznego, opisanego w księdze Objawienia. Wyraz Babilon zdaje się oznaczać zgromadzenie różnych błędów w odstępczych kościelnych systemach, uosobionych w Objawieniu jako matka i córka. „Babilon wielki, matka wszetecznic” jest imieniem danym przez Pana pierwotnemu systemowi, w ten sposób oznajmiając, że całe stado jest bezprawne w każdym znaczeniu tego słowa. Zaniedbała ona niebiańskiego Oblubieńca i zmniejszała w swym „kielichu” oglupiającą porcję, która upoiła cały świat, a nawet święci Pańscy zostali oszołomieni. Objaw. 17:1—6.

Po „zaśnięciu” apostołów, lud Boży stopniowo popadł w błędne doktryny i praktyki, które doszły do szczytu podczas średniowiecza. Wielki system rozwinął się i prowadził w zamieszanie i ciemność. Nie potrzebujemy przypuszczać, że we wszystkich stuleciach wszy-

stko co było związane z tym systemem było obłudne. Tak jak cielesny Izrael był zaprowadzony do niewoli literalnego Babilonu, podobnie duchowy Izrael, pomiędzy którym byli niektórzy z prawdziwych świętych Pańskich, był zaprowadzony w niewolę mistycznego Babilonu. Niektórzy z nich pragną być z niego uwolnieni lecz nie wiedzą jak to uczynić.

Gdy przechodzimy do Reformacji, widzimy, że zamiast dążyć do całkowitego uwolnienia się od Babilonu i jego błędów, różne wtedy powstające systemy przybierały do pewnego stopnia ducha „matczynego” systemu, od którego się odłączyły. Ten sam duch prześladowania jaki objawił się w „matce”, został zamianowany również w „córkach”. Zniwelająca moc średniowiecza przedłużyła się aż do czasów Reformacji, tak, iż patrząc dziś na tak zwany chrześcijański świat widzimy, że nie można użyć lepszego słowa do przedstawienia istniejących warunków niż słowo „zamieszanie”.

Jeszcze jest lud Boży w tym babilońskim systemie. Lecz obecnie jest czas separacji, a ci, którzy pozostają w Babilonie, muszą się pospieszyć! Fakt, że niektóre dzieci Boże znaj-